



Fotografia otworkowa

Technika wykonywania zdjęć, w której funkcję obiektywu pełni niewielki otworek (tak konstruowano pierwsze camery obscury).

Najczęściej fotografowie sami tworzą kamery dostosowane do swoich potrzeb artystycznych. Często wykorzystują do tego różne przedmioty codziennego użytku jak puszki, czy pudełka, czasem całe pomieszczenia w budynkach. Możliwe jest również dostosowanie jakiegokolwiek gotowego aparatu. Czas naświetlania przy użyciu techniki otworkowej jest bardzo długi, a w przypadku aparatów przerobionych z przedmiotów codziennego użytku nie ma możliwości skadrowania obrazu, co często przynosi zaskakujące efekty.

Zdjęcia z kamery otworkowej są łatwe do rozpoznania: głębia ostrości obejmuje cały zakres odległości, krawędzie fotografowanych obiektów są pozbawione wyraźnych konturów, całe zdjęcie robi wrażenie „zanurzonego we mgle”.

Jeśli otworków jest więcej można wykonać wielokrotną fotografię. Każdy z nich zachowuje się wówczas jak niezależny obiektyw tworząc oddzielny obraz. Obrazy przenikają się tworząc zaskakujące efekty.

Zainteresowanych możliwościami, które niesie technika otworkowa odsyłam do książki Zbigniewa Tomaszczuka „Odwzajemnione spojrzenie. O fotografii otworkowej”

Na podstawie:

http://pl.wikipedia.org/wiki/Fotografia_otworkowa

Paweł Janczaruk – <http://www.cyfrografia.pl>

[http://www.artbiznes.pl/jsp/artbiznes/newsy.jsp?](http://www.artbiznes.pl/jsp/artbiznes/newsy.jsp?Typ=detal&Id=1&IdArtykulu=1514)

[Typ=detal&Id=1&IdArtykulu=1514](http://www.artbiznes.pl/jsp/artbiznes/newsy.jsp?Typ=detal&Id=1&IdArtykulu=1514)



Fot. Edyta Wypierowska

(z łac. ciemna komnata) – inaczej ciemnia optyczna. Zaciemniona przestrzeń (może to być zarówno pokój jak i niewielkie pudełko), do której poprzez bardzo mały otwór wpada światło, tworząc na przeciwległej powierzchni obrócony obraz rzeczywistości zewnętrznej.

camera obscura obrócony obraz rzeczywistości

Zastosowanie camera obscury było bardzo szerokie: od czarów i magii, poprzez obserwacje naukowe, aż do celów artystycznych i rozrywkowych.

W starożytności stosowali ją kapłani i magowie. Jednak już wówczas wykorzystywano ją również do naukowych obserwacji. W X wieku za jej pomocą obserwował zaćmienie Słońca arabski matematyk i astronom Ibn al Haitham (Alhazen). Kontynuatorami jego dzieła w XIII wieku byli polski uczyony Witelo, zwany też Witeluszem (z opisanych w traktacie „Optyka” praw ludzkie nauki korzystał



Fot. Edyta Wypierowska

przez prawie trzy-
sta lat) oraz Ro-
ger Bacon, który
z powodu swoich
eksperymentów
został podejrzany
o „czary” i dwu-
krotnie wtrącony
do więzienia.

W XVI wieku
Leonardo da Vinci
dokonał teoretycz-
nego opisu came-
ra obscura w dziele
noszącym tytuł „Codex Atlanticus”.

W okresie Odrodzenia posługi-
wał się nią Mikołaj Kopernik; gdań-
ski astronom Jan Heweliusz; holo-
nderski uczonec Rainer Gemma Frisius
oraz neapolitańczyk Giovanni Batista
delia Porta, który swą pracę opisał
w dziele pt. „Magia naturalis”, zale-
cając używanie ciemni optycznej do
odwzorowywania rysunków.

W XVII zakonnik Johann Zahn
zmniejszył rozmiary camera obscura
i zastosował w nich, jak to dzisiaj mó-
wimy, wymienną optykę. W tym sa-
mym mniej więcej czasie jezuita Atha-
nasius Kircher dokonał pewnych zmian
i otrzymał „latarnię magiczną”, za po-
mocą której przedstawiał powiększe-
nia obrazów. Urządzenie to uważa się
za prototyp rzutnika.

Udoskonaloną (zaopatrzoną
w soczewki) camera obscura wy-

korzystywali w malarstwie m. in.
Canaletto i Vermeer.

W ubiegłym stuleciu camera
obscura służyła głównie rozryw-
ce. Kamery miały kształt małych
pałacyków lub latarni, obiektyw

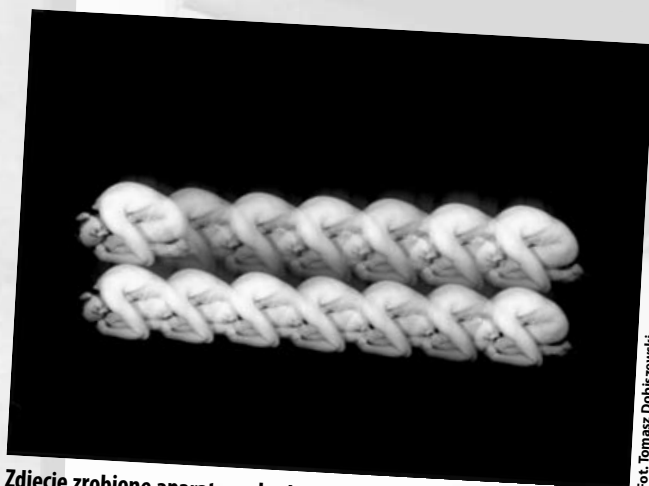
zamocowany był na obrotowym
lustrze tak, by zebrani w środku
widzowie, wykupiwszy uprzednio
bilet, mogli oglądać na stole rucho-
my, kolorowy obraz tego, co działo
się na zewnątrz.

Na podstawie:

Ignacy Płazewski „Spojrzenie w przeszłość polskiej fotografii”, Państwowy Instytut Wydawniczy 1982; Karol Hordziej – www.pinhole.art.pl/;
http://pl.wikipedia.org/wiki/Camera_obscura; www.planetawiedzy.pl/story.php?title=Camera-Obscura; www.few.pl/historiafotografii.doc



Fot. Tomasz Dobiszewski



Fot. Tomasz Dobiszewski

Zdjęcie zrobione aparatem zbudowanym z opakowania po tabletkach



Przepis na aparat

Przygotuj:

- puszkę z pokrywką,
- czarną farbę,
- szpilkę lub igłę,
- materiał światłoczuły (klisza lub papier fotograficzny),
- gładki papier ścierny,
- kawałek czarnego papieru,
- dwie gumki recepturki lub dwustronną taśmę klejącą.

- 1) Pomaluj wnętrze puszek czarną farbą i za pomocą szpilki lub igły zrób w niej mały otworek (0,1mm - 0,3 mm). Najlepiej otworek zyskasz wbijając igłę delikatnie młotkiem w bok puszek, tak, by powstało lekkie wybrzuszenie, które następnie trzeba wyszlifować papierem ściernym od wewnątrz.
- 2) Na przeciwległej ścianie puszeki również od wewnątrz umieść

materiał światłoczuły. Zrób to w całkowitej ciemności by nie dopuścić do prześwietlenia kliszy bądź papieru.

- 3) Zasłoń „obiektyw” materiałem przepuszczającym światło – będziesz go zdejmował na czas naświetlania. Funkcję migawki może pełnić kawałek czarnego papieru przymocowany za pomocą gumek recepturek lub dwustronnej taśmy klejącej. Powodzenia!

Na podstawie: www.pinhole.art.pl, autor Karol Hordziej ; http://pl.wikipedia.org/wiki/Fotografia_otworkowa

Zdjęcie z puszki

czyli rozmowa, w której Karol Hordziej zdradza dlaczego rozstał się z fotografią otworkową.

Bohater: Karol Hordziej – Urodzony w 1981 roku. Dyrektor artystyczny festiwalu Miesiąc Fotografii w Krakowie, wykładowca krakowskiej Akademii Fotografii, członek Fundacji Na Rzecz Rozwoju Sztuk Wizualnych, student Instytutu Twórczej Fotografii w Opawie (Czechy) oraz filozofii na Uniwersytecie Jagiellońskim. Założyciel pierwszej polskiej strony internetowej poświęconej w całości fotografii otworkowej www.pinhole.art.pl. Autor tekstów o fotografii – współpracuje z Fotopolis.pl, Imago, Biuletynem Fotograficznym oraz prowadzi bloga na temat aktualnych zjawisk na scenie fotograficznej www.hordziej.com/blog. Prowadzi również warsztaty fotografii otworkowej.

Czas i miejsce akcji: sierpień 2007, wirtualna przestrzeń internetu, w której przemieszczały się nasze e-maile między Krakowem a podwarszawskim Nadarzynem.

W jednym z poprzedzających naszą rozmowę maili napisałeś, że właściwie nie jesteś fotografem otworkowym. A jednak prowadzisz warsztaty na ten temat, założyłeś stronę poświęconą robieniu zdjęć za pomocą kamery obskury, piszesz artykuły... Wydaje się więc, że fotografia otworkowa jest (a może była) bardzo ważna w twoim życiu. Co takiego cię w niej pociąga?

Fotografią otworkową zainteresowałem się dosyć dawno: na początku był to w dużym stopniu urok czegoś nowego, jednak szybko okazało się, że najbardziej inspirujące dla mnie było samo doświadczenie zjawisk powstawania i utrwalania obrazu.

W przeciwieństwie do współczesnych aparatów, kamera otworkowa jest narzędziem działającym na tyle wolno, że w trakcie robienia zdjęcia

możemy stanąć obok i przyjrzeć się procesowi w trakcie jego trwania. To doświadczenie wydało mi się na tyle cenne, iż postanowiłem przybliżyć tę technikę większej ilości osób – stąd wzięły się warsztaty fotograficzne i strona internetowa, która prawdopodobnie przyczyniła się do dużej popularności fotografii otworkowej w Polsce w ostatnich latach. O ile jednak warsztaty niezmiennie wspominam jako fantastyczne przeżycie, to moda na „otworki” – jak każda moda – ma swoje negatywne strony: powstaje coraz więcej zdjęć, których autorzy poprzez użycie kamery otworkowej starają się ukryć fakt, iż nie mają nic ciekawego do



Fot. Tomasz Gotfryd



Fot. Tomasz Gotfryd

powiedzenia. Jako organizator Mięsiąca Fotografii w Krakowie jestem skazany na nieustanne obcowanie z ogromną ilością zdjęć, co sprawia, że złe zdjęcia są dla mnie coraz bardziej niestrawne. Dlatego też zdecydowałem pozostawić stronę w jej obecnym stanie jako projekt zamknięty, ale w granicach wolnego czasu nie odmawiam prowadzenia warsztatów.

Wspomniałeś o modzie na „otworki”. Mówi się nawet o subkulturze, która wytworzyła się wokół tej techniki. Kim właściwie są „otworkowcy”?

Tajemnicza sekta otworkowców? W świecie fotografii są grupą ludzi, którzy odnajdują przyjemność na specyficznym obszarze tej sztuki, który ma wiele wspólnego z performancem, ponieważ zazwyczaj

z każdym zdjęciem wykonanym przy pomocy aparatu otworkowego wiąże się jakaś historia. Mogłbym napisać książkę o przygodach mojego przyjaciela Tomka Gotfryda z kamerą sprowadzoną kiedyś przeze mnie z Hong-Kongu od mitycznego konstruktora, pana Zernike Au.

Mityczny konstruktor, mityczna technika ;), wydaje się, że wiele osób ulega magii „otworków”. Jak myślisz skąd w dobie wszechobecnej fotografii cyfrowej i ogromnych możliwości jakie ze sobą niesie tak duże zainteresowanie fotografią otworko-

wą, zwłaszcza wśród młodych ludzi? Powstają fora internetowe, foto-galerie, organizowane są festiwale i różnego typu akcji artystyczne...

Temat wydaje się dosyć prozaiczny: rozwój fotografii cyfrowej oraz internetu sprawił, że przerażająca większość obrazów stała się niezwykle podobna do siebie. Nawet jeżeli dzięki nowoczesnej technologii dużo łatwiej wykonać satysfakcjonujące zdjęcie, nie sprzyja to tworzeniu większej ilości naprawdę ciekawych zdjęć. Wprost przeciwnie, cyfrowa lustrzanka okazuje się być aparatem wymagającym od użytkownika maksymalnie dużej samodyscypliny, której młodzi ludzie jeszcze nie mają. Praca z kamerą otworkową w pewien sposób wymusza element refleksji. Nie bez znaczenia jest oczywiście fakt nieco „alchemicznego” uroku tej techniki.



Fot. Tomasz Gotfryd

W jednym z artykułów sugerujesz, że tym, co przyciąga ludzi do fotografii otworkowej jest jej zdolność potwierdzania rzeczywistości i przeciwstawiasz to łatwości z jaką można manipulować obrazem cyfrowym. Z drugiej jednak strony zdjęcia robione przy pomocy camery obskury cechuje pewna wizualna niezwykłość spowodowana deformacjami charakterystycznymi dla tej techniki. Powstaje więc swoisty paradoks: zdjęcia z „cyfrówki” wyglądają bardziej prawdziwie niż „wiernie” odwzorowujące rzeczywistość fotografie otworkowe, które nierzadko sprawiają wrażenie jakby pochodziły z niesamowitej rzeczywistości:

„jeśli chcesz zrobić z tego świata dookoła bajkę, baśń albo choćby horror... wtedy nie znajdziesz lepszego narzędzia niż aparat z dziurką” napisał majojaro na forum.fotopolis.pl. Nasuwa się więc pytanie, czy fotografia otworkowa jest sposobem na zbliżenie się do rzeczywistości, czy raczej formą ucieczki od niej i czy w niektórych przypadkach fascynacja otworkiem nie ogranicza się do przyjęcia pewnej atrakcyjnej wizualnie manieri?

Zgadzam się, że fotografia otworkowa często jest tylko wizualną manierą – kiedy przeglądałam zdjęcia przesłane do mnie ze strony pinhole.art.pl odnoszę wrażenie, że niestety jest to przeważająca większość. Niewie-

Fot. Tomasz Gólfryd



le osób realizuje projekty fotograficzne, które wykorzystują specyfikę fotografii otworkowej jako element koncepcji zdjęcia. To samo dzieje się również w przypadku zdjęć wykonanych aparatem typu Holga, fotografii wielkoformatowej, Polaroidów itd. Pisząc o sposobie odwzorowania rzeczywistości w fotografii otworkowej miałem na myśli przede wszystkim prostotę całego procesu, która sprawia że każdy może go prześledzić od początku do końca. Jest to maksymalnie „analogowy” proces. Czyli powracam znów do kategorii doświadczenia, które było dla mnie istotniejsze od wizualnej strony zdjęć.

Czym jeszcze może być fotografia otworkowa? Powrotem do

źródeł? Tęsknotą za konkretem, materialnością? Wyrazem zmęczenia galopującą i permanentną rewolucją technologiczną?

Na pewno świetnym punktem wyjścia do dyskusji na temat fotografii w ogóle. O znudzeniu zunifikowaną fotografią cyfrową już rozmawialiśmy. Dla wielu osób może być stylem życia, tak jak stylem jest jazda na deskorolce czy słuchanie wybranego gatunku muzyki.

A więc fotografia otworkowa jako styl życia... Mnie nasuwa się jeszcze jeden jeden „trop”, który może wyjaśnić dlaczego tak wiele osób ulega jej urokowi. Wiele lat temu wpadłam na pomysł tworzenia grafik za pomocą kalki i żelazka.



Jako matrycę używałam przedmiotów codziennego użytku, które kalkografia przetwarzała w sposób w dużym stopniu ode mnie niezależny. Fakt, że w technice tej tak wielką rolę odgrywa przypadek otworzył mnie na nowe doświadczenia. Miałam poczucie, że uczestniczę w czymś, co zależy nie tylko ode mnie, i co w jakimś sensie mnie przekracza. Wyobrażam sobie, że podobnych uczuć mogą doświadczać ludzie robiący zdjęcia za pośrednictwem kamery obskury.

Tak, to bardzo trafne skojarzenie. W przypadku kamery obskury mamy do czynienia z odwrotnością procesu, w którym to co zobaczymy na zdjęciu, widzimy w czasie rzeczywistym na wyświetlaczu aparatu cyfrowego. Element zaskoczenia jest bardzo atrakcyjną cechą fotografii otworkowej.

fiński fotograf, przyznał mi się w wywiadzie, który z nim prowadziłem, że po wielu latach nadal z wypiekami na twarzy ogląda nowe negatywy i bardzo ceni sobie ten element nieprzewidywalności.

Fotografia otworkowa inspirowe również inne działania artystyczne: performensy, instalacje, happeningi. Wynika to, między innymi, z tego, że kamera obskura może być wielkości ciężarówki, a obraz rzucany prosto na papier wielkich rozmiarów albo też może to przybrać formę kilkucentymetrowego pudełka, które można umieścić, jak robi to pewien amerykański fotograf, w ustach. Mógłbyś powiedzieć kilka słów o znanych ci eksperymentach artystycznych związanych kamerą otworkową.

Od lat moim jednym z moich ulubionych projektów z wykorzystaniem fotografii otworkowej jest „Solaris”. Koncepcją zdjęć wykonywanych przez uczestników projektu było uchwycenie ruchu słońca w podczas trwających nawet rok naświetleń materiału światłoczułego. Na papierze fotograficznym poddanym działaniu promieni świetlnych przez tak długi okres pojawia się kolorowy obraz którego nie da się w pełni utrwalić. Te prace posiadają dużą siłę i dają do myślenia. Cenię Sławomira Decyka i Pawła Kulę – autorów projektu – także za to, iż w pewnym momencie uznali projekt za zamknięty i zabrali się za nowe rzeczy. Jest też amerykański fotograf – Abelardo Morell – który w swoich zdjęciach korzysta ze zjawiska kamery obskura ale zdjęcia wykonuje tradycyjnym aparatem wielkoformatowym: przesłaniając okna w różnych pokojach zamienia je na pewien czas na wielkie kamery, a następnie wykonuje zdjęcia w ich wnętrzu. Przez otworek w oknie do pokoju wpada obrócony obraz tego, co znajduje się na zewnątrz. Ten obraz nakłada się na przedmioty znajdujące się w pokoju. To bardzo piękne zdjęcia.

Również dla ciebie fotografia otworkowa stała się przejściem do innego medium – przygotowałaś siedmiominutowy film, którego tematem jest sam proces powstawania zdjęcia w camera obscura.

To taka etiuda. Zrobiłem animację komputerową trwającą dokładnie tyle, ile trwało naświetlanie zdjęcia przy pomocy aparatu otworkowego. Na zdjęciu jestem ja sam. Chciałem pokazać, że mimo iż patrząc na zdjęcie widzimy coś, co wydaje się być „chwila”, w rzeczywistości jest dokumentacją pewnego dłuższego odcinka czasu.

Zrobiłaś również inny film z Tomaszem Gotfrydem. Film wygrał w konkursie „Krótkie filmy o...” w kategorii „krótkie filmy z krakowskiej Dzielnicy XI Podgórze Duchackie”. Mogłabyś powiedzieć kilka słów o tym projekcie.

Ten film to dokumentacja warsztatów, które wspólnie przeprowadziliśmy w Osiedlowym Klubie Kultury Wola Duchacka-Wschód w Krakowie.

To dosyć szalone miejsce, taka wyspa na blokowisku, której przywódcami są Jaro Gawlik i Max Szelegiewicz – dwaj charyzmatyczni „kaowcy”. W trakcie tych warsztatów trwa „nawjazd piratów” na klub, więc był to idealny plener dla dzieci, które fotografowały siebie nawzajem, w przebraniach i na tle betonowych ścian pokrytych graffiti fanów Cracovii. Niedawno piłkarze zespołu odwiedzili Dom Kultury, między innymi ze względu na tło zdjęć. Max i Jaro są naprawdę utalentowanymi wychowankami, potrafią złapać kontakt nawet z bardzo trudną młodzieżą, niestety ze względu na politykę miasta od dłuższego czasu klubowi grozi zamknięcie: w jego miejscu ma powstać supermarket, a na nowy lokal oczywiście nie ma funduszy.

Szkoda. Pomijając wszystko inne, to byłoby jedno miejsce mniej dla młodych „otworkowców” i ich mistrzów :). To musi być niezwykle doświadczenie obserwować reakcje tych dzieciaków, kiedy się przekonują, że mogą skonstruować aparat fotograficzny np. z pudełka po



Po lewej Max Szelegiewicz

butach lub puszki po napoju i że taki aparat naprawdę działa.

Czasami wytłumaczenie dzieciakom tego, co mają robić na warsztatach okazuje się trudniejsze, niż mogłoby się wydawać. Zdarzyła mi się kiedyś taka zabawna sytuacja: opowiadałem kilkorgu uczestnikom w wieku od 4 do 10 lat na czym polega fotografia otworkowa, jak zbudowane są aparaty z puszek, które przed nimi stoją i jak mają ich używać. Pod koniec byłem przekonany, że wszystko jest jasne, jednak kiedy zacząłem rozdawać puszki, skonfundowane dzieciaki zapytały, kiedy dostaną aparaty, którymi mają sfotografować te puszki... Zresztą to chyba nie jest kwestia wieku, ale naszych przyzwyczajęń, bo na warsztatach z punkowcami (na nieistniejącym już skłocie na Wielickiej) większość sięgnęła po szczyrówki lub klucze i zaczęła otwierać puszki – z tego wynika, że warto się takimi alternatywnymi technikami czasem bawić, żeby nie popaść w schematy.

Rozmawiała: **Dorota Suwalska**

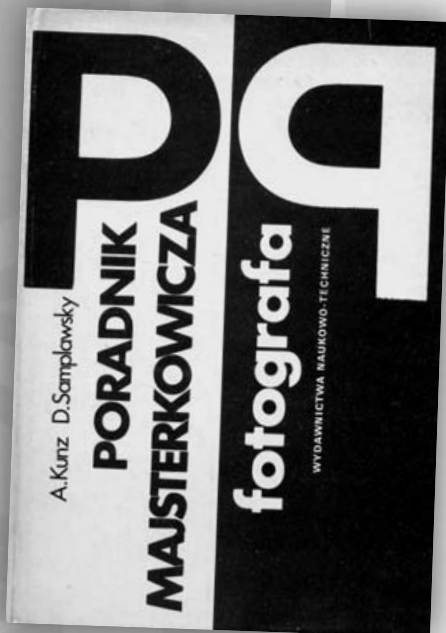


Re: cenzje i Re: sentymenty

Ulegając własnej przekornej naturze i pragnąc odróżnić się od koleżanek i kolegów z głównego terytorium Wyspy recenzujących literackie nowości, my ludzie z Cypla postanowiliśmy zająć się książkami, których w księgarni, ani Empiku nie uświadczysz (co najwyżej w antykwariacie) i których zdobycie stawia przed Tobą nie lada wyzwanie drogi Czytelniku. Dziś, zgodnie z fotograficznym szaleństwem, który opanował skrawek naszego wyspiarskiego ładu prezentujemy:

Poradnik majsterkowicza fotografa

Alfred Kunz, Dietmar Samplawsky,
tłumaczył z jęz. niemieckiego dr inż. Bogusław Woźniakowski,
WNT, Warszawa 1979



Jeśli skonstruowałeś aparat fotograficzny z puszki po napoju, zrobiłeś nim zdjęcie i teraz zastanawiasz się co począć z negatywem, radzę zajrzeć do „Poradnika majsterkowicza fotografa” – książki, która krok po kroku objaśni jak własnoręcznie wykonać wszelkie urządzenia niezbędne do jego obróbki.

Dowiesz się więc jak urządzić ciemnię, skonstruować uchwyt pistoletowy, wyzwalacz zdalny, powiększalnik lub przeglądarkę lupową.

Tym, którzy wykonawszy kamerę otworkową zapalili się do własnoręcznej produkcji aparatów polecam rozdział pod wdzięcznym tytułem „Urządzenia stereoskopowe”, w którym opisano m. in. jak zrobić prosty stereoskopowy aparat fotograficzny; zaś ci, którzy wolą poprzestać na przeróbkach posiadanych już urządzeń dowiedzą się jak przebudować celownik z pryzmatem i światłochron w aparacie Praktica FX 1/38.

Wszyscy, którzy pragną doskonalić swój kunszt fotograficzny, będą mieli okazję poznać zależność, która „określa warunek uzyskania naturalnej perspektywy obrazu”, a mianowicie dowiedzieć się, że „przy wykonywaniu normalnych zdjęć (ze względu na to, że $f \ll g$) w przybliżeniu $b_A = f_A$ (gdzie f_A oznacza ogniskową obiektywu aparatu fotograficznego (...

)), dlatego z dostateczną dokładnością można przyjąć, że $z = \beta \times f_A$ ”.

Twórcy i redaktorzy nie zapomnieli o bezpieczeństwie potencjalnego majsterkowicza. Zatem drogi Cyplisto pamiętaj o tym, że „Przed przystąpieniem do wykonania opisanych w niniejszej książce przyrządów elektrycznych, czytelnik powinien zapoznać się z zarządzeniami i przepisami bhp obowiązującymi w Polsce zawartymi w rozporządzeniach Ministra Górnictwa i Energetyki opublikowanymi w Dz. U. Nr 12 z dn. 3.04.1974 r. poz. 72.”

Dorota Suwalska



LOMOGRAFIA

Lomografia jest dziełem przypadku i on też staje się narzędziem sprawczym w rękach fotografującego, a może należałoby określić łomującego.

O ile w tradycyjnej fotografii estetyka kształtuje, dobra praktyka fotograficzna nakazuje, a doświadczenia pokoleń uczą, to lomografia neguje, staje w opozycji do wszystkiego, co dotychczas uznawane było jako udane zdjęcie. Często nieostre, przejawskrawione, silnie skonstrastowane, lomograficzne zdjęcia są obrazem chwili, która umyka, nieodwracalnie przemija, a wraz z nią przemija unikatowa mieszanka barw, gra

światła i cieni, ludzie i przestrzeń w zmiennych konfiguracjach, życie, które nie poczeka na nasz fotograficzny refleks.

Lomograficzne „tak”, bo jest nim jedna dziesiąta sekundy i to ona właśnie czyni różnicę między lomografią, a wszystkim co nią nie jest.

Chwila, emocja, bodziec, impuls, mózg, palec, spust, trzask (migawka opadła, porcja światła wykradziona, impresja nie stygnącego życia wyekstrahowana) – 1/10 sekundy.

Lomografia...

Pozwala każdemu śmiertelnikowi na spontaniczne uwiecznianie impresji będących dziełem codziennych zbiegów okoliczności. Wystarczy by jego oko, a może raczej, jak to określiliby członkowie społeczności lomograficznej, biodro uzbrojone było w LOMO KOMPAKT AUTOMAT, Holgę lub każde inne cuderńko, które wyszło spod rąk techników i inżynierów radzieckiej fabryki zbrojeniowo – optycznej LOMO. LC-A cud techniki inżynieryjnej, mały, automatyczny aparat, z masywną stalową konstrukcją, roznoszącą techniczną woń smarów, typowy przedstawiciel radzieckiej jakości produkcji.

Parametry aparatu LOMO:

Akceptowalny film: 35 mm, wielkość klatek 24×36

Kąt widzenia: 63°

Obiektyw: ogniskowa: 32 mm

Przesłona: 1:2,8

Ostrość: 0,8 m do nieskończoności

Czas migawki: 1/500 do 2 sekund



Fot. Paweł Jacewski

Przypadkowe odkrycie

Aparat LC-A wzbudził ciekawość austriackich studentów, krążących po Pradze i cieszących się świeżo budującą się czeską demokracją roku 1999. Aparat wpadł im w ręce w jednym ze staroświeckich sklepów ze sprzętem fotograficznym, dokąd został wyparty przez zalew tanich produktów azjatyckiej myśli technicznej. Zaciekawieni kupili od razu kilka sztuk i nie zastanawiając się, uraczeni wyśmienitym czeskim piwem, czynili swą fotograficzną powinność, strzelając fotki z biodra, znad głowy, pomiędzy nóg. Po powrocie do Wiednia, wywołali zdjęcia w najtańszy możliwy sposób – w pobliskim supermarkecie. W efekcie otrzymali tysiące zaskakująco jaskrawych, mocno skontastrowanych, czasem nieostrych zdjęć, które utrwały soba emocje, ulotność chwili, jakich nie znali z tradycyjnych fotografii. To wystarczyło,

by zrozumieli, że w czeskim antykwariacie z radzieckimi aparatami czeka na odkrycie zupełnie nowa jakość fotografii, źródło śmiałych impresji, a mianowicie LOMO KOMPAKT AUTOMAT.

Wkrótce rzesze amatorów lomografii zaczęły konsumować światowe zasoby LOMO aparatów, co przyczyniło się do nie-nasyconego głodu tego sprzętu, czemu produkcja zakładów optycznych w Sankt Petersburgu oraz skuteczna i niesamowicie wydajna poczta rosyjska nie były w stanie sprostać. Zresztą wkrótce miało dojść do zamknięcia fabryki. Wobec rychłej katastrofy na polu zaopatrzenia, nasi wiedeńscy studenci postanowili wybrać się do Sankt Petersburga z misją ratowania społeczności przed głodem aparatów i wszelkiego sprzętu o lomograficznych właściwościach światłoczułych. Po zrelacjonowaniu fotograficznej eksplozji jaką wywołało ich odkrycie, solennie obiecując stały dopływ zamówień na LOMO sprzęt, zdolali przekonać kierowników fabryki i samego Vladimira Putina (ówczesnego vice burmistrza Sankt Petersburga) do wznowienia produkcji. Obecnie Lomographic Society przeniosło produkcję aparatu LC-A do Chin.

Co czyni LC-A tak wyjątkowym?

Dziecko radzieckiej myśli technicznej, dla którego prototypem był japoński

mini aparat, wyprodukowane w zakładach zbrojeniowo – optycznych LOMO, miało się stać obowiązkowym narzędziem każdego szanującego się komunisty, który uwieczniać będzie obrazy radzieckiej sielanki, idyllicznego codziennego życia, ostatnich wakacji w bułgarskich Złotych Piaskach. Miał zaspokoić głód socjalistycznego społeczeństwa na niezawodny, powszechnie dostępny i niezbyt kosztowny aparat dla mas.

W masywnej obudowie LC-A mieści się jednak subtelna optyka. Szerokokątne widzenie obiektywu Minitar 1, pozwala na uchwycenie obiektu bez konieczności spoglądania przez wizjer, a zaprojektowane przez prof. Radionova soczewki utrwalają na zdjęciach głębsze nasycenie kolorów, większy ich kontrast oraz niezdefiniowaną ostrość.

Automatyczne sterowanie cząskami naświetlania uzależnione od manualnego ustawienia przesłony daje gwarancję odpowiedniego naświetlenia kliszy, co czyni ten aparat pierwowzorem późniejszych „idiot cameras”. Tak naprawdę, im gorsze warunki oświetleniowe tym lepszą okazję do wykazania się ma LOMO aparat – dlatego też wykonywanie zdjęć nocą, w ciemnych pomieszczeniach czy o świetle pozwala promieniom światła i kolorom, uchwyconym i przyćmionym przez tradycyjny aparat, ujawnić się w postaci feerii lomograficznych efektów. Szczególnie ważnym i nieodłącznym efektem każdego zdjęcia



Fotografie:
Paweł
Jaczewski

zrobionego LOMO-aparatem jest tak zwane winietowanie – brzegi zdjęć są nieco ciemniejsze i mniej ostre niż środek kadru, co czyni je naturalnym obramowaniem obrazu.

La crème de la crème

Zbierzmy teraz śmietankę. Zabawa dopiero się rozpoczyna, czas na zaangażowanie przyćmionej tradycyjną fotografią wyobraźni. LOMO poprzez naciśnięcie spustu wyzwala najbardziej niekonwencjonalne pomysły na zapisanie chwili. Życzymy sobie widocznych na zdjęciach

perforacji kliszy – proszę bardzo: umieszczamy kliszę 35 mm w aparacie średnio-formatowym, na przykład Holdze, przeznaczonym dla filmu 6×6 cm. Eksperymentować można również ze szkłem powiększającym wykonując makro-zdjęcia, bawić się strumieniem światła skierowanym w obiektyw, długimi czasami naświetleń nocą, kolorowymi fleszami w trakcie wieczornych eskapad czy tak zwanymi krosami.

Czym jest krosowanie? – to wywoływanie materiału światłoczułego w odczynnikach nie przezna-

czonych do danego typu materiału (przykładowo wywołanie negatywu w chemikaliach służących do wywoływania slajdów lub na odwrot). Jako rezultat otrzymujemy zdjęcia o przekłamaną kolorystyce i kontrast; efekt bywa ciekawy.

Jeśli głód nie został zaspokojony odwiedzić należy <http://shop.lomography.com/microsites/lca/>, która to strona praktycznymi poradami zaopatruje nas w wachlarz lomograficznych magicznych sztuczek, które pozwolą przykładowo na celowe niedoświetlenie lub



Fot. Paweł Jacewski

10 złotych zasad lomografii

Choć lomografia to czysta zabawa, a lekkie odchylenie od normy w dziedzinie racjonalnego podejścia do fotografii jest więcej niż wskazane, to jednak u źródeł tej sztuko-zabawy leży stworzony przez pionierów lomografii, dekalog obowiązujących zasad. Po zapoznaniu się z dziesięcioma zasadami odkrywamy, że jego istotą jednak, dziesiątą regułą, jest zaprzeczenie wszelkich zasad. Oto one:

1. Noś aparat LOMO zawsze ze sobą. Lomografia nie może być zaplanowana, wszystko musi odbywać się naturalnie. Bądź gotowy i NIGDY nie zostawiaj swojego aparatu w domu! Nawet nie wiesz, w którym momencie nadejdzie chwila warta sfotografowania.

2. Rób zdjęcia o każdej porze dnia i nocy! 24 godziny na dobę Twój LOMO powinien być gotowy do działania. Zapomnij o technice i oświetleniu – po prostu pstrykaj.

3. LOMO nie jest dodatkiem do Twojego życia, lecz jest jego częścią! Niech lomografia stanie się tak naturalnym i oczywistym elementem Twojego życia jak spanie, jedzenie czy oddychanie.

4. „Pstrykaj z biodra” LOMO nigdy nie przeszkadza Ci bardziej niż wtedy gdy trzymasz go przy twarzy. Blokuje widoczność, hamuje Twoją ekspresję, utrudnia rozmowę i zmusza oczy do patrzenia przez malutkie okienko. Możesz jednak swobodnie uniknąć tych niedogodności. Szerokokątny obiektyw Minitar 1 i ręczny fokus pozwalają na robienie zdjęć ze wszystkich perspektyw. Możesz robić fotki trzymając LOMO nad sobą, przed sobą, pstrykać z biodra, między nogami i w każdy inny sposób, jaki przyjdzie Ci do głowy

5. Fotografuj przedmioty najbliższe jak możesz! Zmniejsz dystans pomiędzy sobą a tym, co fotografujesz. Istota rzeczy tkwi w szczegółach. Jesteś blisko, widzisz więcej.

6. Nie myśl! Kieruj się instynktem i emocjami. Zapomnij o regułach, zasadach, konwencjach. Nie zastanawiaj się i nie analizuj. Uwolnij swoje zmysły i pstrykaj jak tylko zachcesz.

7. Bądź szybki! Bywają momenty kiedy nawet ułamek sekundy może mieć znaczenie. W lomografii pierwsze wrażenie jest tym, co liczy się najbardziej, a każda chwila

jest wartością sama w sobie. Bądź szybki, ufaj sobie i dobrze się baw.

8. Nie musisz wiedzieć, co akurat sfotografowałeś! W lomografii tak jak w życiu przypadek często decyduje o wszystkim. Wykorzystaj to! Dzięki temu uzyskasz nowe, odmienne spojrzenie na otaczający świat. Daj się ponieść, a efekty będą naprawdę zaskakujące...

9. ...i nie musisz wiedzieć tego też później! Za jakiś czas dostajesz wywołane zdjęcia i wpadasz w osłupienie. „Cóż to może być?!” Na zdjęciach jest tylko to co sam zrobiłeś, lecz co do niektórych fotek sam nie wiesz, skąd pochodzą. I wcale nie musisz!

10. Nie przejmuj się zasadami! Możesz o nich zapomnieć. Odkryj swoją własną drogę do lomografii. Fotografuj, co chcesz, jak chcesz i kiedy chcesz. Powyższe 10 zasad jest tylko po to, by uwolnić Twój umysł i nie przejmuj się tym co wpojono Ci do tej pory na temat fotografii. Zrealizuj wszystko to, co wpadnie ci do głowy, wypróbuj to! Niech LOMO otworzy Ci nową drogę do robienia zdjęć!

Fot. Paweł Jacewski



prześwietlenie filmu. Innym, niebanalnym trikiem jest dwukrotne naświetlenie tej samej klatki filmu, co daje nieco metafizyczny efekt przenikania się obrazów. Warto pamiętać jednak, że jak we wszystkim, tak i w lomografii umiar i złoty środek są wskazane i jak opowiada Paweł Jacewski: „Niejednokrotnie byłem bardzo niepokieszony, że moje zdjęcia z imprezy lub z wakacji są tragiczne lub ich nie ma, gdyż zgodnie z ideologia lomo eksperymentowałem, na przykład używając klisz przeterminowanych o 5 lat!”

Linki:

www.lomuj.sie.pl
www.lomography.com
www.lomografia.com.pl
www.mirella.prv.pl
www.lomohomes.com/pawel

Społeczność lomograficzna

Społeczność lomograficzna liczy obecnie około 500.000 członków, a w tym znane osobistości jak Robert Redford, Moby czy Brian Eno. To, co było zresztą w Polsce absolutną nowością i tętnię świeżością inicjatyw, miało miejsce

jakiś 2 lata temu, relacjonuje Mirella von Chrupek, jedna z osób, tworzących trzon grupy www.lomuj.sie.pl³. Założycielami serwisu są Maciek Lebedowicz i Justyna Burzyńska. „Wtedy też ostro działaliśmy. Teraz już są nowe rzeczy, a co wytrwali pozostali przy Lomo, ja po prostu interesuje się

aparacikami samymi w sobie i fotografią. Nie wiem czy to Lomo czy nie. Może Lomo to coś na fajny początek. Na początek miłości do fotografii.”

Spółeczność skupiona jest teoretycznie wokół osi wymiany informacji, zdjęć, internetowego sklepu z aparatami, i przepływu kontaktów jaką jest międzynarodowy portal www.lomography.com, który wygenerowany został po założeniu stowarzyszenia Lomographic Society w Wiedniu, z misją szerzenia przesłania lomograficznego na cały glob. Po prawdzie jednak, po rozmowie z Mirellą von Chrupek i Pawłem Jaczewskim łatwo można odnieść wrażenie, że ich stosunek do stowarzyszenia jest nieco pejoratywny. Jak twierdzą bowiem, osoby tworzące portal lomography.com, prowadzące sprzedaż aparatów oraz gadżetów, uczyniły z lomografii świetne źródło przychodów. Klóci się to z lomograficzną świeżością przesłania, nieprzejednaną dążnością do wyzwolenia się z obowiązujących w tradycyjnej fotografii kosztownych mechanizmów wywoływania zdjęć, zaopatrywania w sprzęt i dostępu do fotograficznej glorii i sławy. Lomografia w swoich założeniach miała każdemu umożliwić dostęp do czynienia tysięcy tętniących życiem zdjęć, odzwierciedlających bogactwo sytuacji, otaczających ludzi, zmienności aury przyrody, całej złożoności wizualnego świata.

LOMO fotki układane są na potrzeby imprez, prezentacji czy po prostu dla wzmocnienia efektu wzroko-

wego na pionowych panelach, jedna koło drugiej, aby w efekcie uzyskać ściany pokryte tysiącami zdjęć czyli: Lomowalls. Takie obiekty prezentowane były na wystawach w takich miastach jak Nowy Jork, Wiedeń, Berlin, Tokio, Madryt czy też Moskwa.

W Polsce miejscem, które stało się jednym z pierwszych podatnych na lomografię gruntów, była Łódź. Tam też w maju 2005 roku ruszył projekt LOMO_LODZ. Powstał wtedy magazyn internetowy w pliku PDF (tzw. zin), gdzie prezentowane były zdjęcia postindustrialnego miasta. Fotoprojektowi towarzyszyły imprezy kulturalne, pokazy slajdów LOMO zdjęć, sprzedaż gadżetów i aparatów dostarczonych przez Polską Ambasadę Lomograficzną.

W Warszawie jako jedna z pierwszych lomozajawkę szerzyć zaczęła Bogna Świątkowska. Kierowana przez nią Fundacja Bęc Zmiana, zainicjowała istnienie strony www.lomo.art.pl. Dzięki Fundacji również, powstał pierwszy w Warszawie sklep ze sprzętem lomograficznym oraz odbyło się wiele imprez prezentujących obrazy nowego nurtu fotografii.

Obecnie Lomographic Society organizuje siódmy Światowy Kongres Lomograficzny, który odbędzie się w Londynie w dniach 17-23 września. Jedną z głównych atrakcji będzie gigantyczna

Lomościana na Trafalgar Square, ułożona z 100.000 zdjęć, do których jak twierdzą organizatorzy, każdy może dołożyć swoją Lomocegielkę. Imprezy towarzyszące to panele dyskusyjne, spotkania z największymi, uznanymi twórcami, koncerty, całonocne wypady fotograficzne. Wszystkie informacje o tej imprezie i wielu innych odbywających się na całym świecie na stronie www.lomography.com.

De facto to, co kiedyś służyć miało bliżej nieokreślonym celom radzieckiej myśli propagandowej, stało się dzięki otwartym umysłom narzędziem demokratyzacji myśli fotograficznej, Lomografią.

Alicja Kowalewska

1. Paweł swój pierwszy aparat wygrzebał z czołści domowej szafy 3 lata temu. Gadżet stał się wkrótce przyczynkiem do nowej fascynacji, absolutnego zatręcia dla rozedrganego kolorami, efektami, nieprzewidywalnego świata lomograficznych zdjęć.

2. Tekst zaczerpnięty z portalu www.lomuj.sie.pl

3. Serwis www.lomuj.sie.pl tworzą Maciek Lebie-dowicz, Justyna Burzyńska, Maciek Zych, Monika Marlica i Magda Podkrolewicz i Mirella von Chrupek.

Fot. Paweł Jaczewski



Street art pod palmami



Jeżeli z jakichś powodów nie udało ci się skorzystać z aparatu lomo lub kamery otworkowej zawsze możesz sięgnąć po cyfrowkę. Tak właśnie zrobiliśmy, pragnąc przywieźć kilka „pocztówek” z wakacji, a ponieważ adresatem tych widokówek mieli być czytelnicy Cypla, zamiast ślicznych widoczków umieściliśmy na nich street art z dwóch jakże odmiennych europejskich miast – Berlina i Herceg Novi.

Zestawienie raczej niezwykle. Z jednej strony stolica i największa metropolia Niemiec – tętniąca życiem i nowoczesnością. Z drugiej – turystyczne miasteczko w Czarnogórze, nad Boką Kotorską – jedną z najpiękniejszych zatok świata. Z Adriatykiem u stóp i górami w tle. Pełne zabytków, schodów i egzotycznych roślin. Różni je klimat (w dosłownym i metaforycznym znaczeniu), krajobrazy, tempo życia. Jednym z najlepiej zapamiętanych przez nas słów z Herceg Novi było „polako” (po serbsku: spokojnie, pomalutku). I to nie tylko przez wzgląd na oczywiste skojarzenia, lecz również z uwagi na częstotliwość, z jaką je wypowiadano.

Czy są więc między nimi jakieś podobieństwa? Można do nich zaliczyć wielokulturowość. W Berlinie objawia się faktem, że kobietę w hidżabie, Afroberlińczyka, hindusa, czy imigranta z Zakaukazia można

Herceg Novi





Graffiti wokół niewidzialnego muru...

obecnie spotkać nieomal tak często jak obywatela o tzw. nordyckim typie urody; natomiast w Hercegu Nowi na trwałe została wpisana w architekturę jako materialny dowód burzliwej historii miasta, nad którym panowali w różnych czasach: Turcy, Hiszpanie, Wenecjanie i Austriacy, zostawiając swój ślad nie tylko w stylach stawianych tu budowli, lecz również w obyczajach, religiach i kulturze.

Do innych podobieństw należą zapewne dramatyczne koleje najnow-

szej historii i obecne w obu miastach wewnętrzne podziały. W Berlinie został po nich niewidzialny mur wciąż jeszcze „dzielący” miasto, mur – którego materialne pozostałości stanowią obecnie jedną z ważniejszych atrakcji turystycznych. Zaś w Hercegu Nowi... przypadkowemu turyście raczej trudno będzie je dostrzec.

Przypadkowy turysta stwierdzi też na pewno, że zarówno berlińczycy, jak i mieszkańcy Hercegu Nowi potrafią cieszyć się życiem. Świadczą o tym wypeł-

nione kawiarniane ogródki i zamyłowanie do nocnego życia.

Dlaczego piszę o tym wszystkim? Otóż dokumentując sztukę ulicy ciekawi byliśmy czy te podobieństwa, a przede wszystkim różnice znalazły w niej jakieś odbicie? Czy też unifikująca siła kultury masowej okazała się na tyle znacząca, by całkiem je zatrzeć.

Dorota Suwalska
Darek Kondefer

...czyli sztuka ulic, schodów i uliczek

Berlin



Nahaku & TyFon & another

The best of YouTube

Każdy wie ile wszyscy Mu zawdzięczamy. O tym ile uczniowi legendarnego Brus'a Lee zawdzięcza YouTube wspominać również nie trzeba. Na pewno jednak mocnym nietaktem ze strony kogokolwiek byłaby niedostateczna wiedza o genialnym karatece, niezrównanym odtwórcy roli strażnika Teksasu, wielkim Chuck'u Norris'ie! Jeśli jednak ktoś postać tę zna nazbyt pobieżnie, może nadrobić karygodne braki przeglądając niezliczone filmiki, poświęcone temu wielkiemu człowiekowi. Ten kto obejrzy: „Chuck Norris Top 10” dodany przez Bart11, pozna niektóre zasługi Chuck'a, jak i przekona się o jego dystansie do siebie oraz poczuciu humoru. „Chuck Norris” autora BrianJunglist obnaży ogromną muzykalność i wrażliwość twardego brodacza. Natomiast filmik „Walker uses a jet pack” zamieszczony przez michaeljt2 zaprezentuje jakie wielkie szczęście miał tytułowy Strażnik Teksasu, że został tak odzrotnie zagrany przez niezrównanego Chuck'a Norris'a.





Mamy za sobą wakacje, czas odpoczynku, swobody, ale niestety również aktywności sportowej. Dotąd nie używane mięśnie zaczynają wzmógłony wysiłek, zaś nadwyrężony trudami rocznej pracy mózg ogranicza swoje działanie. A kiedy rozszedek wyjeżdża na wakacje, zdarzają się wypadki. Różnorodność tych ostatnich ukazuje filmik „Wypadki Śmieszne” dodany przez grzybiarz. Nigdzie nie możemy czuć się bezpiecznie: ani na przejażdżce rowerowej bo a nóż ktoś jedzie z tyłu, ani na zjeżdżalni, gdzie na głowę może spaść jakaś pani z nadwagą, ani w domu jeśli nasza mała córeczka jest miłośniczką sportów walki. Przed niebezpieczeństwami nie możemy

schronić się nawet na drzewie! Na szczęście jednak najgorsze już za nami, wakacje się skończyły!



Burping Girl on America's Got Talent



Strona youtube.com, służy ludziom do ukazywania światu swoich licznych talentów. Jak wiadomo śpiewać każdy może, ale nie wszyscy powinni. Na youtube znajduje się wiele filmików, ze znanych programów jak „Idol”, czy „Szansa na sukces”, z występami ludzi którzy zdecydowanie talentu do śpiewania nie posiadli. Tak więc możemy podziwiać idolowych „10 najgorszych” (The Best of Polish Idol), oraz co ciekawe występy z „Szansy na sukces” (Roland - Szansa na Sukces). Jednak nawet wśród tych „artystów”, można znaleźć prawdziwy talent i to w osobie małej, szczupłej dziewczynki. A cóż to za szczególny talent? Każdy musi się sam przekonać (Burping Girl on America's Got Talent). Polecam!

YouTube - Doda zapowiada Mandarync

File Edit View History Bookmarks Tools Help

Getting Started Latest Headlines

Doda zapowiada





Kto tak naprawdę jest idolem polskich nastolatków? Michał Wiśniewski? Doda Elektroda? Otóż nic z tych rzeczy, każdy polski nastolatek zna i uwielbia Czesia, ośmioletniego zombie znanego z „Władców móch”. Poszukując na youtube czegoś często oglądanego i zabawnego, natrafiłam, na sporo filmików zawierających najlepsze sceny z Czesiem. Oto dwa najlepsze: Czesio Władczy móch by grab0s oraz Czesio (made by RAD).

Ponieważ nie ulega wątpliwości, że większość internautów odwiedza YouTube po to tylko żeby się pośmiać, śmiechu jako zjawiska pominąć nie sposób. I oto, na przykład, w filmiku „Doda zapowiada” autorstwa Sylcia91, wspomniana gwiazda raczy swoją widownię chichotem lekkim, ulotnym, wolnym od przyczyny. Śmiech zgoła odmienny, bo odległy geograficznie, kulturowo, a także w swojej naturze inny, prezentuje lolek44! w filmiku: „japoński program rozrywkowy – śmiech-chi-ba.pl”. Tym razem przyduszony rechot uczestników programu, w którym karani są ci, którzy ulegną próbie rośmieszenia, wyraża dramatyczne: być albo śmiać się. Czarę goryczy dopełnia filmik „śmiech” zamieszczony przez aaaskaaa, w którym prowadzący pewnego talk-show, rozmawiając z ofiarami pomyłek lekarskich, nie może powstrzymać się od śmiechu z ich ułomności. Nam za to trudno nie śmiać się z niego. Ot, stara prawda: nic bardziej komicznego nad cudze nieszczęście. Tylko ta ostatnia jakoś mniej zabawna.

Podobne filmy wideo